



PROGRAMOWANIE DUSZPASTERSKIE  
NA LATA 1975–1978.  
WYKŁAD WYGŁOSZONY  
PODCZAS OBRAD KOMISJI DUSZPASTERSKIEJ  
EPISKOPATU POLSKI WE WROCŁAWIU

Wrocław, 2 maja 1973 roku

W wypowiedzi niniejszej nie chodzi o żaden jeszcze konkretny program, ale o całość programowania duszpasterskiego, o jego koncepcję zasadniczą a zarazem roboczą, o koncepcję perspektywiczną a zarazem dobrze osadzoną w konkretach, które wciąż się wyłaniają i narastają. Ponieważ to planowanie w skali Kościoła w Polsce jako zadanie Konferencji Plenarnej Episkopatu jest szczególnym tematem pracy Komisji ds. Duszpasterstwa Ogólnego, przeto wypowiedź o programowaniu duszpasterskim jest zarazem przynajmniej pośrednio wypowiedzią o kierunku i metodzie działania tej Komisji w punkcie najbardziej centralnym. Trafne podjęcie i wypełnienie tego zadania w zasadniczej mierze stanowi o tym, że Komisja ds. Duszpasterstwa odda Konferencji Episkopatu oraz Kościołowi w Polsce te usługi, na jakie oni najbardziej oczekują, których najbardziej potrzebują.

Jak podejść do zagadnienia? Wydaje się, iż trzeba do niego podejść na-przód ramowo i kierunkowo, później dopiero będzie można podchodzić roboczo i wykonawczo. Natomiast w tej chwili ważne jest, aby dobrze określić kierunek. Można powiedzieć ogólnie, że kierunek ten wytyczył Sobór Watykański II. Można też powiedzieć, iż w życiu naszego Kościoła, a przez to samo w pracy duszpasterskiej chodzi, ogólnie biorąc, o realizację Soboru. Jednakże Sobór nie nakreślił żadnych jeszcze programów szczegółowych, dał wytyczne doktrynalne, wskazał, na jakich warstwach prawdy chrześcijańskiej należy się skoncentrować. Natomiast zastosowanie tego wszystkiego, czyli realizacja Soboru jest wciąż na nowo sprawą otwartą, jest zadaniem do podjęcia. Przy podejmowaniu zadania wciąż na nowo potrzebna jest konfrontacja soborowej, a przede wszystkim ewangelicznej wizji Kościoła, jego posłannictwa oraz

tw. znaków czasu. Spróbujmy więc w niniejszym programowaniu, czyli rokowaniu o przyszłości naszego duszpasterstwa pójść tą drogą.

**Znaki czasu.** Oczywiście planując duszpasterstwo w Polsce, trzeba szukać tych znaków czasu, które są właściwe i charakterystyczne dla Kościoła w naszym kraju, w naszej ojczyźnie, bo te znaki czasu są różne dla Kościoła w różnych stronach świata. Chodzi o te znaki czasu, które bliżej określają jego wizję i jego własne posłannictwo na naszej ziemi. Jakież są to znaki?

Polska jako naród i państwo, a zarazem jako znamienna część ludu Bożego naszych czasów, znajduje się, powiedziałbym w środku, nie tylko pomiędzy dwiema strefami świata współczesnego w znaczeniu politycznym i ekonomicznym czy też ustrojowym, ale także chyba w znaczeniu duchowym, moralno-religijnym. Z uwagi na ustrój polityczno-ekonomiczny Polska znalazła się w strefie wschodniej, niejako u jej zachodniego krańca. Równocześnie z uwagi na całą swoją przeszłość, historię i kulturę, a także jej współczesne dziedzictwo, Polska jest zorientowana ku Zachodowi i to może tym bardziej jeszcze i mocniej, gdy działa nacisk i poprzez ten nacisk wywierane przyciąganie ku Wschodowi.

Co reprezentuje w tej chwili Zachód? Reprezentuje nie tylko tradycje chrześcijańskie, ale także wolność demokratyczną i ekonomiczną, liberalizm ze wszystkimi plusami i minusami tego ustroju życia społeczno-państwowego. Na tym podłożu rozwinęła się w wysokiej mierze cywilizacja konsumpcyjna. W kulturze dominuje swoisty rewizjonizm, krytyka tradycyjnych systemów wartości i starych, dotychczasowych struktur życia społecznego, w tym również – i może w szczególnej mierze – struktur życia kościelnego oraz systemu wartości, które najściślej pozostają związane z tradycją doktrynalną i moralną Kościoła. Wydaje się, że proces ten stanowi składową część i to chyba część centralną tego, co się nieraz określa jako kryzys kultury atlantyckiej. Jakie są źródła tego kryzysu?

Chodzi o źródła jawne, a bardziej może o źródła ukryte, które niemniej dość wyraźnie zaznaczają się w mentalności środowisk katolickich i kół kościelnych. Otóż wydaje się, że źródła kryzysu kultury atlantyckiej rzucają krytycznie na chrześcijaństwo zachodnie w dwóch przede wszystkim aspektach. Po pierwsze jest to kryzys wywołany świadomością postkolonialną, o czym już mówiłem wczoraj w posłowie do dyskusji pierwszego referatu. Po drugie jest to kryzys wywołany pewnym kompleksem marksizmu. Te dwa ukryte źródła spotykają się w jakimś punkcie i wyrażają się stosunkiem zarówno do tzw. trzeciego świata, jak też stosunkiem do globu wschodniego. Działanie tych ukrytych źródeł natury dziejowej sprawia, że w świadomości środowisk katolickich i kół kościelnych sprawy trzeciego

świata zyskują naczelną pozycję, natomiast sprawy Kościoła i chrześcijaństwa na Wschodzie z centralną dla nich problematyką wolności religijnej są częściowo przeoczane. Działanie owych ukrytych mechanizmów mogłoby być bardziej szczegółowo zobrazowane, to jest oczywiście pewien skrót myślowy. W każdym razie w wyniku zasygnalizowanych powyżej procesów świadomościowych Kościołów w Polsce ze swą orientacją ku Zachodowi pozostaje w jakiejś mierze niezrozumiały czy niezrozumiany, jak gdyby słowo, na które nie otrzymuje się odpowiedzi. Kościół w Polsce musi też raczej stawiać na własne dziedzictwo Zachodu, aniżeli na współczesne oparcie w jego kulturze, gdyż tam zbyt wiele ujawnia się nurtów negatywnych czy wręcz rozkładowych. Istnieje nawet wręcz jakiś problem obrony chrześcijaństwa w Polsce przed współczesnymi wpływami Zachodu, przy równoczesnej akceptacji zachodniokulturalnego patrymonium. W pewnym sensie jest to jakby obrona Zachodu przed Zachodem. W stosunku do Wschodu mamy tradycję równocześnie misji i przedmurza, w pewnym sensie tradycje te zostały przecięte, ale pamiętajmy, że nie sposób przeciąć tradycji, dopóki żyje jej podmiot, a podmiotem tym jest Polska i poniekąd sama polskość. Polskość w chrześcijaństwie, Kościele. Właśnie więc z tego zderzenia się polskości i Wschodu w jego współczesnej hipostazie, świat zachodni i Kościół słusznie sobie może obiecywać szczególnie wiele dla chrześcijaństwa. Może właśnie dlatego mimo wszystko, mimo wszystkich zastrzeżeń i krytyk, na jakie Kościół w Polsce jest narażony ze strony środowisk zachodnich, tenże Kościół w Polsce jest i staje się wciąż coraz bardziej interesujący dla Zachodu. Podstawą tego zainteresowania jest właśnie to zderzenie chrześcijaństwa i antychrześcijaństwa, które w konsekwencji wielu faktów historycznych i współczesnych staje się z konieczności jakąś koegzystencją, symbiozą, zarysem rozwiązania. Zachód mimo wszystko zadaje sobie pytanie o żywotność Kościoła w Polsce, właśnie na gruncie tak przeciwstawnych, religioburczych działań, którym ten Kościół aktualnie jest poddany od strony Wschodu. Wschód, który dawniej reprezentował car i prawosławie, w tej chwili reprezentuje komunizm i programowy ateizm. Tutaj więc granica jest zamknięta i bardziej sztywna, jest to granica pomiędzy wiarą i jej negacją, między Kościołem i antykościółem, poniekąd między istnieniem Kościoła i jego niszczeniem. Problem tego niszczenia rozkłada się na gruncie różnych taktyk kierowanych pomiędzy Kościół w znaczeniu instytucjonalnym, a Kościół jako wszędzie obecny lud Boży. Możemy, np. patrząc na obecny tegoroczny zwrot w taktyce naszych władz, zauważyć bardzo znamienne przesunięcia akcentów od Kościoła-instytucji w kierunku Kościoła-ludu Bożego. Pierwsze uderzenie szło w kierunku Kościoła-

-instytucji, Kościoła hierarchicznego, ażeby odebrać ludowi Bożemu pasterzy. W tej chwili zaczynamy być świadkami jakiegoś uderzenia czy procesu, w którym chodzi raczej o to, ażeby zostawiając pasterzy i całą strukturę instytucjonalną Kościoła, spróbować odebrać im lud Boży.

Jednocześnie różne sygnały mówią o tym, że Kościół na różne sposoby niszczone żyje i odradza się, mam tu na myśli sygnały zza granicy wschodniej. Nie od rzeczy będzie tutaj jeszcze wspomnieć o różnicy stopnia ateizacji oraz niszczenia Kościoła przez komunizm w systemie rosyjskim i systemie chińskim względnie albańskim. W różnym też stopniu w obu tych rozwiązaniach czy systemach człowiek i jego podstawowe prawa duchowego bytowania padają ofiarą rzekomej walki o człowieka i jego postawę; wszystko to dzieje się w imię rzekomej walki czy też w imię walki o rzekomy postęp człowieka i jego dobro. Niedawno opinia zachodnia została bardzo poruszona informacją o tym, że w Albanii został rozstrzelany ksiądz (to się stało chyba już z rok temu) za to, że ochrzcił dziecko. Oczywiście, że istnieje pokaźna różnica co do stopnia tej ateizacji, gdy chodzi o różne systemy, o różne wydania komunizmu. Kościół, który głosi zasadę wolności religijnej, Kościół w Polsce, który ma na swoim historycznym koncie dobre tradycje tolerancji, może spełnić szczególną rolę wobec Wschodu, rolę chrześcijańską i humanistyczną.

Tak więc pobieżna nawet analiza znaków czasu wskazuje na to, że Kościół w Polsce na misję trudną i w obu kierunkach (wschodnim i zachodnim) nie konformistyczną. Otwarcie się na Zachód nie może oznaczać naśladownictwa ani akceptacji tego, co ten Zachód w obecnym momencie dziejów chrześcijaństwa reprezentuje. Gotowość otwierania się na Wschód, która była i nadal jest jakimś elementem składowym polskości, gotowość otwierania się na Wschód na zasadzie misji i przedmurza, tym bardziej musi polegać na przeciwstawianiu się Wschodowi w imię podstawowych praw ducha ludzkiego. Może właśnie dlatego Kościół w Polsce ma dane po temu, ażeby szczególnie trafnie wcielić w życie naukę i orientację Soboru Watykańskiego II, ponieważ jest wolny od tych dwóch konformizmów. I ponieważ musi się od nich stawać wolnym, jeśli ma pozostać sobą. Zdaje się, że również i konformizm ekumeniczny nie stanowi zagrożenia; to są dwie różne rzeczy konformizm ekumeniczny i ekumenizm. Zdaje się, że również ten konformizm ekumeniczny nie stanowi zagrożenia Kościoła w Polsce, raczej są duże predyspozycje do realizowania autentycznego ekumenizmu, chociażby w tych małych wymiarach, do jakich dają podstawy kościelne i wyznaniowe stosunki obecne w Polsce; trzeba zawsze pamiętać, że ta obecna nie jest oderwana od przeszłej, kiedy ten wymiar był nieporównywalnie większy.

**Programowanie duszpasterskie jako wynik konsekwentnego odczytywania znaków czasu.** Konsekwentne odczytanie znaków czasu dla Kościoła w Polsce prowadzi do pewnych podstawowych wniosków odnośnie programowania duszpasterskiego. Kościół w Polsce wszedł razem z *Millennium*, nie mówię, że z datą *Millennium*, a z okresem *Millennium* – to się już wcześniej zaczęło – zasadniczo w nowy okres swoich dziejów. Istotne dla tego okresu jest radykalne oderwanie Kościoła od instytucji świeckich, od tego oparcia, jakim przez wiele wieków było dla niego państwo. Oderwanie to dotyczy nie tylko wymiarów instytucjonalnych, nie chodzi tylko o to, że współczesne państwo, tak zwane świeckie, nie pomaga w żaden sposób Kościołowi – wręcz przeciwnie, przeszkadza mu – ale o coś więcej. Państwo popiera i organizuje przeciw-kościół. W związku z tym różne kręgi społeczeństwa katolickiego, środowiska, rodziny, a ostatecznie każdy chrześcijanin w Polsce, stają wobec konieczności wyboru i zaafirmowania swojej wiary i przynależności do Kościoła niezależnie od różnych, zewnętrznych podpór socjologicznych. Niewątpliwie, że stosunek do państwa, do Kościoła, pozytywny, popierający, jest jakąś socjologiczną motywacją przynależności do Kościoła. Wiemy, jak Kisiel w swoim artykule o sekciarzach – jak on tam kpił z tych wszystkich, mówiąc, że prawdopodobnie w Hiszpanii by latali do kościoła z mszałem pod pachą. W każdym razie każdy chrześcijanin staje wobec konieczności wyboru i zaafirmowania swojej wiary i przynależności do Kościoła niezależnie od różnych zewnętrznych podpór socjologicznych, nawet często wbrew ich działaniu. Jeżeli można powiedzieć, że podporą w tym znaczeniu jest także i tzw. tradycja, nie oczywiście w znaczeniu teologicznym, ale właśnie w znaczeniu socjologicznym, to z drugiej strony trzeba stwierdzić, że naciski idące wbrew tej tradycji są bardzo mocne, w niektórych wypadkach, zawodach i środowiskach są jakby przemożne, są mocniejsze niż tradycja. Z pewnością katolicyzm polski jest tradycyjny, jednakże w próbie i doświadczeniu naszej epoki sama tradycja nabrała już innego, nowego znaczenia, nie jest to tylko czysto bierna, konformistyczna postawa, wynikająca z pewnych założeń życia społecznego, a zwłaszcza politycznego. Biorąc to wszystko pod uwagę, te wszystkie, jak powiedziałem, znaki czasu, trzeba stwierdzić, że podstawową rzeczywistością dla duszpasterstwa i programowania duszpasterskiego w Polsce coraz wyraźniej staje się człowiek, który poprzez całą działalność antywangelii, antykościół tym dojrzalej uświadamia sobie znaczenie religii, Kościoła, Chrystusa, chrześcijaństwa.

Można powiedzieć, że człowiek ten właśnie wbrew całemu programowi wyzwolenia go i zbawienia w samej doczesności tym pełniej sobie uświadamia, tym głębiej przeżywa i tym pełniej się angażuje w ten program

wyzwolenia i zbawienia, które przyniósł Jezus Chrystus i które stale głosi oraz realizuje Jego Kościół. To jest rzeczywistość podstawowa. Oczywiście, że człowieka tego nie rozumiemy tutaj tylko jako jednostkę, rozumiemy go we wspólnocie, rozumiemy go poniekąd jako wspólnotę, właśnie tak, jak to wyraźnie zarysował również Sobór. I na tę podstawową rzeczywistość stawiamy, jest to rzeczywistość wiary, a zarazem rzeczywistość ludzka, humanistyczna. Zdajemy sobie sprawę z tego, że ta rzeczywistość ludzka jest wielorako zagrożona, zachwiana czy podkopana przez cały splot wad społecznych, zagrożeń moralnych, frustracji. O tym wszystkim wiemy my, wiedzą i nasi przeciwnicy, przeciwnicy Kościoła, sprawujący władzę w naszym społeczeństwie, którzy też z niepokojem mimo wszystko patrzą na demoralizację społeczeństwa w punktach najbardziej newralgicznych. Wystarczy wymienić problemy alkoholizmu, kryzys rodziny, młodzieży i patrzą na to wszystko z niepokojem i bezradnością. Wszystko, co mogą zaproponować społeczeństwu jako środek zaradczy, jest mimo środków bogatych, jakimi dysponują, bardzo skromne. Właściwie mogą zaproponować ze swej strony pewien zespół środków nacisku i właściwie problemy wychowawcze chcą rozwiązać przy pomocy tych środków. Ten zespół środków nacisku może być zakamuflowany, więc my np. zdajemy sobie sprawę, że takim kamuflażem jest koncepcja szkoły zbiorczej; to jest kamuflaż. Można znaleźć x argumentów przemawiających za słusznością tej koncepcji, za społeczną słusznością, ale wiemy dobrze, że to jest środek nacisku, który chce się zastosować pod tym kamuflażem. Stosowanie tych środków, tak jak stosowanie wszystkich domów poprawczych, np. w dziedzinie wychowania trudnej młodzieży, to właśnie dowodzi ich braku koncepcji, ich bezradności. Powiedzmy to sobie otwarcie, trudną młodzież leczy się, próbuje się wysondować przy pomocy systemu mniej więcej więziennego, a ktoś, kto stoi bardzo blisko tych spraw, powiedział mi właśnie tak: – No, jakby tam do tych wszystkich środowisk trudnej młodzieży wprowadzić takie zgromadzenie, jak salezjanie czy siostry, te z Łągiewnik, Siostry Matki Bożej Miłosierdzia i inne tym podobne, to by ci wszyscy chłopcy i dziewczęta totalną drogą stali się porządnymi ludźmi, a tak, to z nich robi się coraz większych złoczyńców.

Wydaje się więc, że na takim tle nasze programowanie duszpasterskie musi bardzo zasadniczo wyjść od człowieka, który swoje prawdziwe i integralne wyzwolenie i zbawienie może znaleźć i znajduje tylko w Chrystusie i Jego Ewangelii. Myślę, że tutaj doświadczenia ludzkie naszego społeczeństwa nam pomagają w takim postawieniu zasady duszpasterskiego programowania. I dlatego też w tym programowaniu wagę podstawową przywiązywałbym do elementu wolności religii, ale odczytanego po naszymu, bo wiadomo, że

ten dokument bywa odczytywany w różnych kontekstach na różne sposoby. Wiemy, jak go np. odczytują w Kościele amerykańskim, zwłaszcza w krajach wyznaniowo zróżnicowanych, gdzie są chrześcijanie różnych wyznań, natomiast my musimy go odczytać po naszymu, bo dokument ten w kontekście całego *Vaticanum II* daje szerokie podstawy do odczytania go po naszymu. Chodzi tutaj o systematyczne i wielostronne zarysowanie problemu wolności duchowej człowieka. Ja myślę, że ten problem jest właśnie, pokrótce wprawdzie, ale bardzo kompletnie zarysowany w dokumencie o wolności religii. Trzeba starać się odpowiadać na podstawowe pytania egzystencjalne i w ten sposób pomóc chrześcijaninowi znaleźć się w Kościele i w świecie współczesnym. Co to znaczy być chrześcijaninem, co to znaczy być w Kościele, co to znaczy być w świecie współczesnym? Zresztą te rzeczy starałem się przeprowadzić, przedstawić w swoim studium o realizacji Soboru. Stawiając na sprawę wolności duchowej człowieka jako na podstawową, musimy od razu założyć, że to nie jest przede wszystkim cel nauczania. To nie jest przede wszystkim temat nauczania, ale jest to zadanie do różnorodnych realizacji. Tyle składników życia naszego, egzystencji Kościoła w Polsce, przemawia dzisiaj za tym tematem. Jeżeli tylko weźmiemy problem np. budowy kościołów, który się ostatecznie – jak dobrze wiemy – rozwiązuje w oparciu o realizację tej zasady. Tam, gdzie ludzie chcą budować i postawę taką potrafią tak wyrazić, jako swoją świadomość przynależności do Kościoła, zbawienia w Chrystusie bez względu na wszystkie skądinąd wynikające czy grożące im kłopoty, które zresztą później okazują się takie pozorne. Inne sprawy to prawa rodziców i młodzieży, brak praw ludzi pracy (to wielki rozdział, który absolutnie trzeba postawić, bo wszystko nie idzie w dobrym kierunku), prawo do kultury, prawo w dziedzinie swobodnego uprawiania nauki i prawo do wykształcenia, chociażby tylko w odniesieniu do samego duchowieństwa. Więc jak powiedziałem, sprawa wolności religii to nie jest przede wszystkim temat nauczania, to jest temat do działania. Niemniej wszystko to musi być także tematem nauczania, pogłębiania, uświadamiania. To trzeba przedstawić. Myślę, że mamy tutaj w tradycjach naszego narodu bardzo mocne oparcie, bo ostatecznie całe dwa wieki Polacy walczyli o wolność duchową w tym czy innym kontekście. Wolności ducha, tej wolności, którą nam przyniósł Chrystus i stale przynosi, trzeba się także uczyć, ażeby ją zdobywać. Trzeba ją zdobywać, ażeby się jej uczyć. Myślę, że to jest takie sprzężenie zwrotne, o które chodzi w całym duszpasterstwie.

**Programowanie duszpasterskie i program nauczania.** W punkcie czwartym chciałem przejść do programowania duszpasterskiego w znaczeniu bliższym, bo to wszystko są pewne przesłanki, a tu chciałem już przedstawić



pewne wnioski. Najprzód, co nam przyniósł etap poprzedni? Przez etap poprzedni rozumiem to trzechlecie, które obecnie się toczy. Przyniósł nam on bardzo ważny krok naprzód na drodze realizacji Soboru, mianowicie jest to trzyletni program homilii. Trzeba powiedzieć, że tyle tylko wynikło w trakcie prac naszej Komisji Duszpasterskiej. Kiedy uczestniczyliśmy z ks. bpem Strobą w podkomisji do realizacji Soboru, powołanej przez Komisję. Podkomisja wysunęła o wiele więcej problemów, ja swego czasu to wszystko spisałem, a ks. Kardynał przewodniczący otrzymał to do swej dyspozycji. W międzyczasie została także powołana osobna komisja do realizacji *Vaticanium II* w Polsce i na pewno niektóre ze spraw poruszonych przez naszą podkomisję, ta komisja wzięła na siebie. Myślę, że np. cały problem rejestracji dorobku w dziedzinie realizacji Soboru wzięła na siebie komisja poznańska, nazywam ją tak z uwagi na rezydencję Przewodniczącego. Skupiam się więc w konsekwencji na tym trzechletnim programie homiletycznym i stawiam sobie takie pytanie: czemu odpowiada ten trzechletni program homiletyczny, który aktualnie jest realizowany? Myślę, że odpowiada on przede wszystkim jednemu zadaniu, mianowicie odnowie liturgicznej, odnowie skryptyrystycznej, przy czym jedna się realizuje przez drugą. Sobór zdecydował, żeby nam obficie zastawić stół Słowa Bożego i w związku z tym, oczywiście, są nowe czytania i stąd wynikają także nowe zadania homiletyczne. Otóż podjęcie tego bogactwa, realizacja tego trzechletniego programu homiletycznego, myślę, że jeszcze wnosi pewien nowy styl, styl bardziej biblijny. Trzeba powiedzieć, że ten styl pojawia się także na innych odcinkach. Śledzimy go np. w katechizmach, które są teraz wydawane, śledzimy go chyba także i w teologii. Teologia nie chce się w tym miejscu za bardzo rozszerzać, ale teologia wkrótce na pewno wypracuje swoje nowe, posoborowe oblicze i chce je wypracować prawidłowo. Mam w pamięci świeższe sympozjum krakowskie, zeszytygodniowe, na temat tzw. nowej interpretacji dogmatu. Olbrzymi wysiłek włożony w to, ażeby właśnie wypracować prawidłowo to swoje nowe, nazwijmy to współczesne, posoborowe oblicze teologii polskiej. Drugie pytanie: czego ten trzechletni program homiletyczny nie rozwiązuje lub też nie rozwiązuje w pełni? Myślę, że on nie rozwiązuje jednak problemu systematycznego nauczania prawd wiary. Chociaż to ks. bp Stroba kiedyś wytłumaczył na którymś zebraniu naszej komisji, ja jednak w dalszym ciągu stawiam ten problem i stawiam w związku z tym pytanie następane.

Co pod tym względem mógłby wnieść kolejny program homiletyczny, powiedzmy, że będzie to również trzechletni program. Myślę, że mógłby zrobić jakiś krok naprzód w kierunku tego systematycznego nauczania prawd wiary, nie tracąc tego, co jest jego dotychczasowym dorobkiem, miano-



wicie, nie zatracając pewnego stylu biblijnego homilii. Jaką widziałbym dla tego metodę? Myślę, że jest to jeszcze wersja robocza, ale chcę tę metodę przedstawić tak, jak ją przedstawiłem na naszym spotkaniu warszawskim. Był tam także wtedy i ks. Kuc, którego tu dzisiaj nie ma. Więc ja myślę, że to powinna być metoda analityczna i równocześnie porównawcza (wyobrażam to sobie tak na chłopski rozum). Myślę, że trzeba by z jednej strony zestawić to bogactwo Pisma Świętego, które nam daje Kościół w liturgii posoborowej nie tylko w czytaniach mszalnych, ale w całej liturgii słowa. Z drugiej strony zestawić, zrobić taki elenchus wszystkich prawd wiary, moralności chrześcijańskiej czy też nawet zagadnień współczesnego życia, egzystencji Kościoła. I przeprowadziwszy taką konfrontację w dwóch szpaltach, szukać, gdzie jedno w drugie by wchodziło. Prócz tego próbować to jakoś uporządkować, żeby nie wchodziło tylko przypadkowo, bo jednak ludziom jest potrzebna pewna ciągłość, pewien system. Ja się zgadzam z tym, że ludzie, przychodząc na kazania w następną niedzielę, już nie pamiętają, o czym było kazanie w poprzednią niedzielę. Ale jest wiele rzeczy, które działają głębiej aniżeli aktualna świadomość i porządkowanie pewnej całości jednak jest pożyteczne z tego punktu widzenia. Więc bym widział właśnie taką metodę, ja mówię analityczną i zarazem porównawczą, którą by można było przeprowadzić w następnych latach. Jeżeli chodzi o sprawę tytułu, ja uważam tę sprawę za ostatnią, tak jak zwykle jest zresztą z tytułem książki – zwykle to jest pierwsza intuicja, względnie zarazem ostatnia realizacja. Bardzo często ta ostatnia realizacja różni się od pierwszej intuicji. Jeżeli chodzi o tytuł tego trzechlecia, to jest on bardzo szczęśliwy, gdy chodzi o tytuł następnego trzechlecia (czy więcej niż trzylecia), trudno by było ten tytuł w tej chwili zaproponować. Nie wiem, czy nie można by nawiązać także i tytułami – czy też tytułem – do problemu wolności duchowej człowieka, jeżeli byśmy chcieli w całym naszym programowaniu duszpasterskim tę sprawę wyeksponować. Mamy zresztą niemało cytatów z Ewangelii, które o tym mówią, „do wolności Chrystus wyzwolił nas”, „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” itp. Więc to są już – jak mówię – zagadnienia programowania duszpasterskiego i programu nauczania w znaczeniu bardziej bezpośrednim.

Chciałbym jeszcze w ostatnim punkcie krótko poruszyć sprawę programowania duszpasterskiego w stosunku do metody prac komisji, bo powiedziałem na początku, że jedno jakoś równocześnie mówi o drugim. Działalność Komisji ds. Duszpasterstwa, o której często mówimy między sobą, co jest rzeczą naturalną, wskazuje na to, że jesteśmy środowiskiem rzeczywiście, że jesteśmy wspólnotą i że panuje pomiędzy nami zasada dialogu, skoro te sprawy najbardziej podstawowe – sensu i metody działania Kom-

sji – wciąż omawiamy. Otóż działalność Komisji ds. Duszpasterstwa wyraża się w znacznej mierze w programowaniu duszpasterskim. Zmiany, jakie się ostatnio dokonują w stylu działalności Komisji, polegają na tym, że komisja chce się zajmować nie tylko bezpośrednim planem czy programem, jak to miało miejsce np. w czasie Wielkiej Nowenny, a także jeszcze w pierwszych latach po Soborze. Ale chce się zajmować równocześnie tym wszystkim, co realizację tego planu warunkuje, a więc jest to programowanie duszpasterskie bardziej kompleksowe, nie tylko takie jakies haslowe, nie tylko nawet tematyczne, ale bardziej kompleksowe. To jest ciągła pamięć o tym, że każda rzecz na tym świecie jest nie tylko przedmiotem, ale i podmiotem, że działalność duszpasterska musi mieć nie tylko przedmiot, ale i podmiot. Jeżeli np. w tej chwili Komisja Duszpasterska zajmuje się problemem parafii jako wspólnoty miłości, jak też i kapłanem we wspólnocie parafialnej, jak i apostołstwem świeckich, to jest to właśnie – tak bym uważał – ta zmiana metody, bardzo korzystna, gdyż zajmujemy się nie tylko programem jako pewnym przedmiotowym zespołem tematów, treści, ale zajmujemy się równocześnie tym, co ten program warunkuje. Ja myślę, że na tym polega zmiana, to jest zmiana korzystna i trzeba by tę metodę działalności Komisji chyba jeszcze pogłębić. Trzeba jeszcze więcej „wziąć na warsztat naszej wspólnoty pracy” tych elementów warunkujących duszpasterstwo. Jest ich bardzo dużo, np. wczoraj przeszliśmy tutaj na temat „praca ludzka” i od razu uświadomiliśmy sobie, że to jest wielki temat duszpasterski. Równocześnie uświadomiliśmy sobie, że jeżeli ten temat chcemy czy mamy postawić, to musimy znaleźć wszystko, co warunkuje to duszpasterstwo i z tym się sprzymierzyć. Otóż, jeżeli chodzi teraz o ten sposób stawiania problemu przez Komisję Duszpasterską, ten sposób ich podejmowania, to ja bym widział tu jeszcze dwa elementy metodyczne, które domagają się chyba w działalności komisji rozbudowania.

Po pierwsze, wydaje mi się, że trzeba by problemy, zagadnienia, stawiać w sposób bardziej monograficzny, a jak to rozumieć. Jeżeli np. zajmujemy się parafią w kontekście budownictwa sakralnego – bośmy w pewnym sensie od tego wyszli – stwierdziliśmy, że parafie są za duże, że jest za mało kościołów, że trzeba wobec tego zabiegać o tworzenie nowych kościołów, zabezpieczenie ludziom w wielkich parafiach duszpasterstwa na miejscu itd. Więc ja myślę, że skoro postawimy sobie takie zagadnienia na Komisji Duszpasterskiej, dobrze byłoby równocześnie zagadnienie to monograficznie opracować, bo my je na ogół przedstawiamy tak w przybliżeniu, w oparciu o jakieś rozeznanie, które mamy wszyscy jako duszpasterze i jako biskupi. Natomiast dobrze by było takie zagadnienie opracować bardziej monograficznie i to już zwraca-

jąc się do poszczególnych diecezji, np. zagadnienie kościoła parafialnego – tak można by ten temat sformułować. Oczywiście, że opracowanie monograficzne tego zagadnienia nie może należeć wprost do Komisji, Komisja jest na to ciałem i zbyt dużym, i zbyt zajęтым, gdy chodzi o poszczególnych członków, i zbyt rzadko się spotykającym. Opracowanie takiego zagadnienia powinno należeć do Instytutu Pastoralnego przy Komisji Duszpasterskiej – tak ja widzę jego celowość. Zresztą myślę, że nie wypowiadam żadnych rewelacji, bo i sam Instytut, i Komisja tak widzą celowość istnienia Instytutu i współpracy z Komisją. Instytut Pastoralny wrocławski związany z Komisją Duszpasterstwa różni się dość zasadniczo od tzw. Instytutu Pastoralnego lubelskiego. Widziałbym potrzebę tych monograficznych opracowań, po prostu nam tego trochę brak. Jeżeli sięgniemy teraz do tematu praca, to nam koniecznie będą potrzebne monograficzne opracowanie tego zagadnienia, którego profil jest inny niż zagadnienie kościoła parafialnego. Żebyśmy mogli działać bardziej metodą naukową – nie chodzi tu o naukę dla nauki, ale chodzi także o jej przydatność w działaniu takiej społeczności wielkiej, jaką jest Kościół w Polsce. To jest jedno. Drugie, gdy chodzi o metody działania Komisji ds. Duszpasterstwa, to ja widzę problem podejmowania pewnych zagadnień wspólnie z różnymi komisjami, a także z różnymi innymi instytucjami Kościoła w Polsce. To już jest stosowane, tylko bym to jeszcze może bardziej akceptował i stawiałbym na pewną taką elastyczność, zwrotność komisji. Wedle tematu szukać sobie partnera albo partnerów. Można ich szukać w sposób bardziej reprezentatywny, bo tak się nazywają, można też ich szukać w sposób mniej reprezentatywny, a bardziej wedle kompetencji, to znaczy licząc się z tym, kto mi na ten temat najwięcej powie. To tyle uwag, gdy chodzi o problem ostatni, mianowicie: sprawa programowania duszpasterskiego a metoda działania Komisji ds. Duszpasterstwa. I na tym kończę, przepraszam, że tyle czasu zająłem, ale skorzystałem z okazji.

**ŹRÓDŁO:** Prezentowana wersja wykładu została opracowana na podstawie maszynopisu, który powstał w oparciu o nagranie magnetofonowe tekstu wygłoszonego przez kard. K. Wojtyłę. Maszynopis pochodzi z archiwum ks. prof. Józefa Majki.